

W NUMERZE: Pokonując trudności (s. 1 i 3) ● Konkurs (s. 1) ● Przełamać apatię (s. 4)
 ● Dylematy nie tylko edukacyjne (s. 4) ● Muzeum, koncert i wernisaż (s. 4 i 5)
 ● Dom niepełnosprawnej młodzieży (s. 6) ● Z Sosnowcem na „ty” (s. 6) ● Jak to się robi
 w Ameryce (s. 7) oraz stały dodatek „Dobosz Urzędowy”

NR 2 LISTOPAD 1992

Nr indeksu 373788

CENA 3000 ZŁ

Kurier Miejski



SOSNOWIEC

PISMO SAMORZĄDOWO-OBYWATELSKIE



DAWNYCH WSPOMNIEŃ CZAR...

Spójrz na pocztówkę. Czy wizerunek dawnego Sosnowca wywołuje w Tobie refleksje? Przypomnij sobie osoby, miejsca, zdarzenia sprzed lat – i napisz do nas, a jeśli masz stare fotografie – przyślij!

(po wykorzystaniu oddamy w nie naruszonym stanie).

ZACHĘCAMY DO WSPOMNIEŃ!

KONKURS

Czy znasz swoje miasto?

Jeśli rozpoznałeś lub rozpoznałaś wszystkie budowle przedstawione na rysunku obok winiety „Kuriera Miejskiego”, jeśli podasz ich właściwe nazwy oraz nazwisko autora grafiki – i prześlesz prawidłowe odpowiedzi do 6 grudnia br. pod adresem redakcji „Kuriera”, weźmiesz udział w losowaniu trzech nagród-niespodzianek.

Pokaż, że znasz swoje miasto!

Napisz do nas: Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza „SCW”,
 Redakcja „Kuriera Miejskiego” 41-200 Sosnowiec, 3 Maja 22

POKONUJĄC TRUDNOŚCI

Rozmowa z prezydentem Sosnowca
 mgr. Zdzisławem Kleszczem

— *Panie Prezydencie, powiedz pan swego czasu, że najwyższa pora przestać już mówić o uczeniu się przez nowych ludzi sprawowania władzy i przyszedł moment postępowania w duchu pragmatyzmu a nie politycznych emocji. Czy naprawdę czas nauki dla samorządów już minął?*

— Myślę, że stać nas na to, zresztą innej drogi dla nas nie ma — jest natomiast najwyższa pora na konstruktywne i efektywne działanie. Na pewno dla nas wszystkich, dla całej Rady, trudne było zderzenie z rzeczywistością czyli ze stanem jaki zastaliśmy przejmując wszystkie problemy

gminy, z jej ograniczonymi możliwościami finansowymi. Rozczarowała nas także ustawa kompetencyjna. Wydawało się, że nasze możliwości są o wiele, wiele większe — i dopiero praktyka pokazała, że rzeczywistość jest trudna przede wszystkim dlatego, że środki finansowe są skąpe. W związku z tym musieliśmy ograniczyć się do porządkowania pewnych wybranych spraw. Np. została wykonana ogromna praca związana z przekształceniem funkcjonowania administracji, tj. weryfikacja kadr, tworzenie nowych struktur organizacyjnych i ich aktualne doskonalenie po

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Fot. Tomasz Żak

Interpelacja w sprawie Huty im. M. Buczka w Sosnowcu

Szanowna Pani Premier!

Rada Miejska w Sosnowcu przekazała Pani Premier „Posłanie” odnoszące się do zapowiedzi Ministra Przemysłu i Handlu o likwidacji zakładu metalurgicznego Huta im. M. Buczka w przeciągu najbliższych dziesięciu lat. Informacje prasowe na ten temat z połowy września 1992 r. wywołują tym większe zaniepokojenie mieszkańców i władz miejskich Sosnowca oraz dyrekcji i Rady Pracowniczej Huty im. M. Buczka, gdyż do chwili obecnej zainteresowani nie otrzymali właściwych informacji z Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Co więcej, w planach Ministerstwa Przekształceń Własnościowych Huta im. M. Buczka jest ujęta w grupie zakładów przewidzianych do rychłej prywatyzacji. W tym kierunku w hucie podjęto już odpowiednie przygotowania.

Według otrzymanych informacji Huta im. M. Buczka w Sosnowcu ma uporządkowane wszelkie sprawy własnościowe (akty wieczystej dzierżawy gruntów, budynki mieszkalne, tereny rekreacyjne), daje pracę blisko dwu tysiącom pracowników, jest przedsiębiorstwem dochodowym (poziom rentowności jest trzykrotnie wyższy od przeciętnej krajowej), reguluje na bieżąco i w terminie zobowiązania budżetowe na rzecz Skarbu Państwa oraz miasta i województwa.

Huta jest zakładem metalurgicznym, produkującym wyroby o znacznym stopniu przetwarzania na potrzeby przemysłu maszynowego i hutniczego, tak krajowego jak również zagranicznego. Huta korzystnie eksportuje swe wyroby posiadające państwowe znaki jakości oraz współpracuje z renomowanymi przedsiębiorstwami zagranicznymi. Poważna część wyrobów nie napotyka na konkurencję producentów krajowych.

Huta jest zakładem nie uciążliwym dla środowiska, co w tym regionie ekologicznie zdegradowanym zasługuje na szczególne podkreślenie. Przygotowane zostały programy restrukturyzacji wydziałów technologicznie zużytych.

W świetle tych informacji o stanie Huty im. M. Buczka zapowiedź definitywnej likwidacji zakładu metalurgicznego wzbudza bardzo poważne wątpliwości. Proszę więc o odpowiedź na następujące pytania:

- 1) Czy istnieje plan likwidacji Huty im. M. Buczka?
- 2) Jeśli tak, to na jakich przesłankach oparty?
- 3) Jakie są plany co do dalszego wykorzystania majątku Huty oraz co do zatrudnienia pracowników?
- 4) Czy ewentualne plany likwidacji Huty były uzgadniane z Ministerstwem Przekształceń Własnościowych?
- 5) Jaka jest opinia Ministerstwa Przekształceń Własnościowych co do dalszych losów Huty?
- 6) Czy nie należałoby wprowadzić obowiązku informowania przez organy rządowe władz samorządowych o planach dotyczących zakładów przemysłowych, zwłaszcza ich likwidacji, działających na danym terenie?

Z uwagi na rezonans społeczny, jaki wywołała zapowiedź likwidacji Huty im. M. Buczka oraz ujemne konsekwencje, jakie stan niepewności powoduje dla bieżącej współpracy Huty z kontrahentami zagranicznymi, proszę Panią Premier o możliwie rychłą odpowiedź Rządu na podniesione w interpelacji kwestie.

JERZY ZDRADA

Posel na Sejm Rzeczypospolitej



Na zdjęciu: nasi przedstawiciele z wizytą w Orłowej (Czecho-Słowacja). O rewizycie w Sosnowcu informacja w „Kronice Miejskiej”

„KURIER MIEJSKI” – pismo samorządowo-obywatelskie
Wydawca: Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza „SCW” sp. z o.o.
Redakcja: Jolanta Pieczka (red. nacz.), Teresa Żak (sekr. red.); stale współpracują: Katarzyna Forst, Henryka Wach-Malicka
Adres redakcji: 41-200 Sosnowiec, ul. 3 Maja 22, telefon 66 42 59.
Numer konta: BPH I O/Sosnowiec 322649-802167-136.
Pod adresem redakcji przyjmujemy ogłoszenia i reklamy. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Instytucje, przedsiębiorstwa, urzędy i osoby prywatne mogą zamawiać prenumeratę w redakcji i na pocztę.
Skład: Oficyna „Res-Type” Katowice. Druk: TNOiK Katowice

KRONIKA MIEJSKA

● 6 października br. odbyło się spotkanie z węgierskimi władzami samorządowymi i centralnymi. Tematem spotkania była wymiana doświadczeń z ostatnich dwóch lat pracy samorządów szczebla miejskiego i regionalnego.

● Wśród 7 X prezydent naszego miasta Zdzisław Kleszcz i przewodniczący Rady Miejskiej Sosnowca Grzegorz Dziurawicz uczestniczyli w uroczystości wręczenia tytułu doktora honoris causa Hansowi Dietrichowi Genscherowi w sali sejmiku Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

● 8 października, w czwartek, w Sali Marmurowej Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach odbyło się spotkanie z wojewodą katowickim Wojciechem Czechem w związku z memoriałem KPN, które przerodziło się w dyskusję na temat oceny współpracy gmin z wojewodą i Urzędem Wojewódzkim.

● W piątek 9 X wiceprezydent Tomasz Szykowski podpisał dokument w imieniu miasta, jako członka-zalozyciela Fundacji Fitelberga.

● 12 października prezydent Zdzisław Kleszcz i skarbnik miasta Maria Kryczek uczestniczyli w spotkaniu w Jaworznie w ramach porozumienia Gmin Ziemi Zagłębiowskiej.

● 15 i 16 października odbyła się wizyta przedstawicieli miasta Orłowa z Czecho-Słowacji poprzedzona wcześniejszymi odwiedzinami prezydenta Zdzisława Kleszcza, wiceprezydenta Tomasza Szykowskiego i przewodniczącego Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji Tadeusza Zapala. Goście w czasie swego dwudniowego pobytu wzięli udział w posiedzeniu Zarządu Miasta oraz we fragmencie posiedzenia Komisji Budżetowo-Rewizyjnej Rady Miejskiej. Zwiedzili różne typy szkół funkcjonujących w naszym mieście. Odwiedzili Teatr Zagłębia, z którym miasto Orłowa utrzymuje od pewnego czasu kontakty, Klub Jana Kiepury, Muzeum i Galerię „Extravagance”. Goście zapoznali się z funkcjonowaniem przedsiębiorstw miejskich i placówek opiekuńczych. Odwiedzili także placówki sportowe MOSiR, TKKF-u i kluby sportowe. W efekcie wizyty zostało podpisane porozumienie o współpracy między naszymi miastami, które mają niewątpliwie wiele cech wspólnych i spore możliwości wzajemnego przekazywania doświadczeń.

● W sobotę 17 X br. w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu odbyło się spotkanie z delegacją francuską która przybyła do naszego miasta z okazji odbywanego rajdu po Polsce, którego organizatorem była Reussir L'Europe Unique oraz miasto Roubaix i Rada Regionu Północnej Francji. Szefem 30-osobowej delegacji był Ryszard Olszewski a uczestnikami byli przedstawiciele firm przemysłowych, placówek handlowych i naukowych. Celem wizyty było nawiązanie kontaktów pomiędzy firmami francuskimi i polskimi, w tym także z Uniwersytetem Śląskim z myślą o przyszłej współpracy przemysłowej, handlowej i naukowej. Prezydent Zdzisław Kleszcz rozmawiał z przedstawicielami miasta Roubaix o możliwościach współpracy władz miejskich. Goście odwiedzili zakłady reprezentowane przez przybyłych przedstawicieli. Odwiedzili Kolegium Języka Biznesu. Mieli też okazję zobaczyć panoramę Sosnowca ze specjalnego punktu widokowego mieszczącego się w gmachu Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego.

● Z okazji Dnia Edukacji 19 X wręczono nagrody dyrektorom przedszkoli. Dziesięciu nauczycieli wyróżniono nagrodą Kuratora. Spotkanie odbyło się w II Liceum Emilii Plater w Sosnowcu. W tym samym dniu w Klubie im. Jana Kiepury odbył się koncert p.t. „Latin Jazz Show” dla zaproszonych dyrektorów wszystkich placówek oświatowych.

● W dniach 19, 20 i 21 października wiceprezydent Magdalena Pochwała była z wizytą w Berlinie, Poczdamie i Düsseldorfie, gdzie zapoznała się z funkcjonowaniem przedsiębiorstw komunalnych jak również z problematyką związaną z gospodarką odpadami w szerokim zakresie prawnym i organizacyjnym. Odwiedziła i zapoznała się z działalnością firmy Kröll, NKF Konrada Hallera, Trienekens i BSR-Berliner Stadtreinigungs-Betriebe.

● W piątek 23.10.92 w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu odbyła się uroczystość z okazji 85-lecia Towarzystwa Lekarskiego Zagłębia Dąbrowskiego

W uroczystości wzięli udział sosnowieccy lekarze – członkowie PTL kolo Sosnowiec oraz zaproszeni goście, a m.in.: prezydent Zdzisław Kleszcz, wiceprezydent Tomasz Szykowski, przewodniczący Rady Miejskiej Grzegorz Dziurawicz, biskup ordynariusz Adam Śmigilewski, dyrektor ZOZ-u dr Władysław Ładoń i inni. Złożono podziękowania emerytowanym ordynatorom oddziałów sosnowieckich szpitali.

Obchody 85-lecia PTL połączono z uroczystością nadania Szpitalowi Miejskiemu nr 2 w Sosnowcu imienia dr. Karola Zahorskiego.

W zasadniczej części spotkania wysłuchano m.in. referatów dr. Emiliana Kocota o historii medycyny w Sosnowcu.

● W Ośrodku Szkolno-Rehabilitacyjnym przy Bohaterów Monte Cassino odbyło się spotkanie przedstawicieli samorządów wielu miast (od Zawiercia po Sosnowiec) z kuratorem oświaty – panią Janiną Pilardy-Kozarzewską. Omawiano aspekty współpracy samorządów. Goście zwiedzali ośrodek.

● W Urzędzie Miejskim naszego miasta odbył się Sejmik Uczniowski zorganizowany przez Wydział Oświaty. Obradujący przedstawiciele samorządów uczniowskich nie wpuścili na salę obrad nauczycieli. Tematyka rozmów objęta była ścisłą tajemnicą.

● Zarząd Miasta zdecydował o wsparciu finansowym Szpitala nr 5 w celu poprawy zaopatrzenia w wodę, która nie docierała na wyższe piętra, na trakt operacyjny.

● 7-8 listopada 1992 r. Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi Oddział Górnośląski w Sosnowcu organizuje Jubileuszową Wystawę i Giełdę Mineralów i Skamieniałości, która odbędzie się w gmachu WNOZ UŚI przy ulicy Będzińskiej 60 w Sosnowcu.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zdobyciu kolejnych doświadczeń.

Przewidujemy utworzenie dużego wydziału UM, zajmującego się rozwojem i promocją miasta, zintensyfikowanie szkoleń pracowników administracji z zakresu prawa handlowego, marketingu organizacji i zarządzania.

Nie możemy też planować fajerwerków, wielkich inwestycji. Przejmujemy te, które do tej pory były inwestycjami wojewody a które łączą nasze miasto z innymi gminami — ponieważ są to inwestycje wspólne i trzeba myśleć o utworzeniu międzygminnych związków zadaniowych.

— *Jednym słowem program i plany rozminęły się z tym co stworzyła rzeczywistość.*

— Nie, ale zmuszeni byliśmy do pewnej weryfikacji. Mimo to, udało nam się w ciągu tych dwóch lat, sadzę że z dobrym skutkiem, sprywatyzować i przekształcić handel w mieście. Przekazaliśmy w drodze przetargów firmom prywatnym wiele zadań komunalnych porządkowo-czystościowych, gwarantując w ten sposób, poprzez konkurencję, większą efektywność i niższe koszty wykonywanych prac. Uporządkowaliśmy handel na targowiskach. Powołaliśmy straż miejską, która pilnuje ładu i porządku w mieście. Dla zwiększenia bezpieczeństwa, wspólnie z policją, utworzyliśmy lokalne posterunki w dzielnicach, a na ulicy Modrzejowskiej, przy dworcu i al. Zwycięstwa stałe punkty dyżurne policji, w czym wspomogli nas sosnowieccy kupcy. No i dopro-

wadziliśmy do tego, że w mieście jest czystiej.

Przez te dwa lata udało nam się zinwentaryzować majątek gminy, choć jeszcze nie zostały zakończone prace nad przejmowaniem przez gminę obiektów i gruntów, które, mam nadzieję, w najbliższej przyszłości będą przynosić miastu korzyści.

— *Upada przemysł ciężki, rośnie bezrobocie, spływ zobowiązań finansowych ze strony przedsiębiorstw jest mniejszy niż pla-*

rała, której budżet wielokrotnie ratowany jest kosztem gminy. Przecież Sosnowiec odprowadza do budżetu duże sumy, a np. komunikacja nie może liczyć na jakiejkolwiek dotacje centralne, mimo że spełnia również rolę komunikacji międzymiejskiej, która w innych częściach kraju obsługiwana jest przez PKS, finansowany z budżetu państwa. Powinna temu towarzyszyć jakaś zmiana ustawodawcza, głównie w zakresie finansów gmin, która po-

Opinia zewnętrzna o tym jak się żyje, pracuje, wypoczywa w mieście, stworzenie preferencji dla przedsiębiorczości, stabilizacja polityki gospodarczej mają zasadnicze znaczenie dla napływu obcego kapitału oraz rozwoju własnej przedsiębiorczości i są równie ważne jak łączność, drogi czy teren i jego uzbrojenie.

— *Panie Prezydencie jak ustosunkowałby się Pan do stwierdzenia: przez patriotyzm lokalny do wielkiej ojczyzny?*

— Każdy skrawek wielkiej ojczyzny jest częścią jakiejś gminy i dbałość o nią jest dbaniem o ojczyznę. Sosnowiec ma olbrzymie tradycje. Przypomnijmy, że w roku bieżącym obchodzimy 90-lecie nadania mu praw miejskich. Na jego kształt dzisiejszy pracowało już kilka pokoleń. Jest to miasto ludzi bez uprzedzeń, otwartych, szukających współpracy z innymi. Należymy do Związku Miast Górnego Śląska i Północnych Moraw, zawarliśmy Porozumienie-Milion (cztery miasta o podobnej wielkości i ilości mieszkańców tj. Częstochowa, Radom, Kielce i Sosnowiec), Porozumienie Gmin Ziemi Zagłębiowskiej, należymy do Związku Miast Polskich. Uczestniczymy w różnych inicjatywach samorządowych, służąc doświadczeniami własnymi i korzystając z doświadczeń innych co ułatwia i przyspiesza naszą edukację samorządową i pozwala uniknąć błędów. Nie musimy być Kolumbami odkrywającymi po raz kolejny Amerykę.

— *Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała:
JOLANTA PIECZKA

POKONUJĄC TRUDNOŚCI

nowaliście, z budżetu nie można wydać więcej niż się posiada, a miasto, którego samorządową administracją Pan kieruje, szansę swego rozwoju upatruje w przyłączeniu do współpracy ludzi z innych części Polski i zza granicy. Na co mogą liczyć ci, którzy zdecydują się na inwestycje w Sosnowcu?

— Kondycja finansowa przedsiębiorstw jest rzeczywiście kiepska, a kwoty, choć nieduże i tak często nieplacone, budżetu samorządowego nie zasilają. Środki z dotacji centralnej, też nie tak wielkie jakby wynikało z zakresu zadań, spływają bardzo wolno. Samorządy lokalne pokazały przez te dwa lata, że są efektywne, kierują się racjami ekonomicznymi przy wydawaniu pieniędzy i radzą sobie lepiej niż cent-

zwalalaby na pozostawienie środków finansowych do dyspozycji samorządów, bez zbędnych dotacji.

Jest oczywiste, że parlament powinien opracować racjonalną koncepcję prawną funkcjonowania państwa i samorządów oraz ich wzajemnej relacji. Żaden kapitał do nas nie wejdzie jak długo nie zostaną uporządkowane kwestie prawne i nie będą usunięte kolizje i przeszkody w przepisach, o czym przekonał się prowadząc rozmowy z przedstawicielami biznesu francuskiego, belgijskiego i holenderskiego. Konieczne jest również stworzenie takiej polityki i na tyle elastycznej, która wzmacniając konkurencję jednocześnie stymulowałaby miejscowe inicjatywy gospodarcze oraz rozwój jakościowy i ilościowy rodzimych firm.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo „Kuriera Miejskiego”!

Sosnowiczanie mają wreszcie własną gazetę! Pojawienie się na rynku prasowym nowego tytułu czytelniczego, zawsze sprawia radość — przynajmniej części czytelników. Jeśli zaś gazeta jest skierowana do mieszkańców danej społeczności lokalnej, jako powszechnie dostępna i poświęcona żywotnym sprawom bieżącym — a tak jest w tym przypadku, może ona usatysfakcjonować każdego sosnowiczana.

Miasto wielkoprzemysłowe, niemal 300-tysięczne, jakim jest Sosnowiec, powinno mieć własne, regularnie publikowane czasopismo, po które mógłby sięgnąć każdy kto jest zainteresowany życiem swojego miasta i chce współuczestniczyć w jego przedsięwzięciach, lub przynajmniej być zorientowanym, aby lepiej, obiektywniej oceniać poczynania wybranych przez siebie władz miejskich. „Kurier Miejski” już w pierwszym numerze nad wyraz skromnym pod względem szaty graficznej (zapewne z czasem stanie się atrakcyjniejszy), nieoczekiwanie przyniósł nam sporą porcję informacji, rzekłbym przede wszystkim personalistów, lecz nie tylko. Warto po niego sięgnąć.

Jako mieszkaniec tego miasta i potencjalny czytelnik „Kuriera” oczekuję, że będzie to pismo inte-

resujące, wyróżniające się rzetelnością podawanych faktów z zachowaniem właściwej gradacji ich ważności i miejsca rozmieszczenia w gazecie. Oczekuję także, że komentarze nie będą nacechowane koniunkturalnie czy politycznie, lub preferujące daną opcję społeczną, polityczną czy religijną. A moje oczekiwania wynikają stąd, że podtytuł pisma brzmi: „pismo samorządowo-obywatelskie” — a więc jest to w zamierzeniu jego twórców pismo sosnowiczan.

Zapewne nie będzie to łatwe, zwłaszcza że problemów, z którymi boryka się Zarząd Miasta jest bardzo wiele i niemal wszystkie są ze względów ekonomicznych trudno rozwiązywalne i zarazem żywotne, i ważne dla mieszkańców.

Jako przyrodnik i botanik, żywię cichą nadzieję, że problematyka ekologiczna będzie często gościć na łamach pisma, w tym także problemy zieleni miejskiej i małej architektury oraz problemy kultury: zarówno tej codziennej jak i tej przez duże K. Kulturalne oblicze Sosnowca musi się zmienić zdecydowanie na lepsze. Trzeba z przyjemnością odnotować, pojawienie się stałej galerii sztuki „Extravagance” — za co dzięki Państwu Prezydentom. Brak natomiast małych kawiarenek, herbaciarni (dzielnicy Pogoń pozbawiono nie wiedzieć czemu przyzwoitej restauracji), w rejonie Uniwersytetu przy ul. Żytniej stoi od dawna pusty pawilon po

sklepie mięsnym i spożywczym, w którym można byłoby uruchomić placówkę kulturalną z herbaciarnią. Powinna być w mieście przynajmniej jedna kawiarnia „Literacka” — miejsce, w którym twórcy mogliby wymieniać poglądy i doświadczenia, etc.

To tylko kilka przykładów, o których chciałbym dowiedzieć się z „Kuriera Miejskiego”.

Szanownej Redakcji życzę złamania piór

prof. dr hab. Krzysztof Jędrzejko

★ ★ ★

Szanowna Redakcjo!

Mam nadzieję, że ten tytuł nie będzie tylko formułą grzecznościową. Jako mieszkaniec Sosnowca od wielu dziesięcioleci jestem tym żywotnie zainteresowany, żeby gazeta lokalna była rzetelnym, bezstronnym i mądrym głosem, z którym mogliby identyfikować się mieszkańcy miasta.

Dlatego, choć to dopiero pierwszy numer — pragnę poinformować, co w jego zawartości prowokuje do komentarza szeregowego obywatela, który ma wreszcie swoje pismo. Otóż — z zgodzicie się ze mną, że nieco farsowy jest zapał w zmianie nazw ulic naszego miasta? Tamte, z okresu obcej ideologizacji i natrętnej pochlebności zmieniają się na obecnie modne w reprezentowaniu innej „slusznosci”. Nie mam nic przeciw przywracaniu dawnych nazw — sprzed wojny.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Dylematy nie tylko edukacyjne

Poziomem wykształcenia coraz bardziej odstajemy od cywilizowanych państw. Nakłady na oświatę i naukę kurczą się z roku na rok, proporcjonalnie do kłopotów budżetu państwowego. Tym samym wzrasta niepokój o nasze przyszłe miejsce w Europie. W potocznej świadomości zaczyna kielkować przeświadczenie, że możliwości edukacyjne dzieci i młodzieży wyznacza nie tylko indywidualny talent i zdolności, lecz zasobność portfela rodziców. Konstytucyjny zapis o powszechnym i bezpłatnym nauczaniu zaczyna być traktowany przez niektórych ludzi jako schyłkowy, nierealny do spełnienia.

We wrześniu kurator oświaty i wychowania woj. katowickiego Janina Pilardy w różnych gremiach powtarzała dramatyczne oświadczenie – nie mamy już grosza na utrzymanie szkół. Apelowala do samorządów o finansowanie wszelkich wydatków placówek do końca roku, bo widmo zamknięcia szkół na skutek odcięcia energii elektrycznej i ciepła stało się realne. W tym roku katowickie kuratorium otrzymało o 50 mld zł mniej niż w minionym, gdy kłopoty finansowe i tzw. kuracje oszczędnościowe w oświacie były już bardzo dotkliwe. Okazało się pod koniec wakacji, że na utrzymanie jednego budynku będzie można przeznaczyć 8 mln zł miesięcznie, a według obliczeń niezbędne jest 24 mln. Oznacza to stały przyrost i tak już nie uregulowanych od wielu miesięcy rachunków. Bezpłatne szkoły już od dawna na różne sposoby siedzą w kieszeni rodziców uczniów i z trudem zdobywanych sponsorów.

Finansowe tarapaty oświaty można potraktować jako „stan klęski żywiołowej”. Gdyby jednak gminy wyręczyły państwo w utrzymaniu szkół dosłownie z marszu, w ostatnim kwartale roku budżetowego – gdy wpływy i wydatki już dawno zostały zaplanowane – to po prostu skazywałyby siebie na wiele niepopularnych decyzji. Coś za coś. Kalkulacja byłaby prosta. Jeśli szkoły, to ani złotówki nie dostanie lokalna policja, straż pożarna, służba zdrowia itp.

W każdym roku budżetowym jest 8 miesięcy jednego roku szkolnego i 4 miesiące drugiego. Sosnowiec, podobnie jak inne gminy sponsoruje oświatę na tyle, na ile może. 1,3 mld wyasygnowano w pierwszym półroczu na remonty placówek. Każda szkoła otrzymała od kilku do kilkudziesięciu milionów na zakup pomocy i drobnego sprzętu. Finansowano kilka zainteresowań i zajęcia pozalekcyjne, wycieczki sobotnio-niedzielne. Zaplanowano, że tylko od września do grudnia – do pałcówek szkolnych popłynę ponad 3 mld zł. Zakres tej pomocy okazuje się jednak nieadekwatny do potrzeb i dramatycznych apeli kuratorium.

Na same wynagrodzenia dla nauczycieli i personelu podstawówek w Sosnowcu potrzeba 90 mld zł. Nie ma żadnych gwarancji, że Ministerstwo Edukacji Narodowej sfinansuje z budżetu centralnego skutki ewentualnych podwyżek plac, podjętych w ciągu roku, gdy wydatki gmin są zaplanowane. Co będzie z niezaplanowanymi rachunkami, długami szkół? 6 mld trzeba byłoby spłacić, by spokojnie przetrwały zimą. Jak wysokie

będą subwencje dla gminnej oświaty i według jakich kryteriów przyznawane? To tylko niektóre dylematy, na które nie ma odpowiedzi. Samorządy są zobowiązane do przejęcia pod swój zarząd szkół podstawowych w 1994 r. Sosnowiecka Rada Miejska wyraziła wolę komunalizacji 42 podstawówek już w styczniu przyszłego roku, ale nim to uczyni chciałaby uzyskać rządowe zapewnienie, że w praktyce będzie to możliwe, czyli oczekuje precyzyjnego wyjaśnienia wszystkich wspomnianych wyżej kwestii.

Za wcześniejszym przejęciem szkół przez gminy przemawia pogarszający się stan budynków, na skutek braku systematycznych remontów i konserwacji. Umożliwiłoby to ustalenie budżetu każdej placówki, tak by dyrektorzy znali stan swego konta i mogli nim faktycznie racjonalnie dysponować. Nie znaczy to jednak, że nauczanie dzieci będzie finansowo spoczywać na budżecie miejskim. Gdyby poziom nauczania uzależnić od wpływów do gminnych kas, od ich dochodów własnych, to w krótkiej perspektywie musiałoby dojść do dysproporcji regionalnych. Bardziej ubogie regiony mogłyby nie podolać nawet utrzymaniowi np. powszechnej czteroklasowej edukacji, i co później?

Nie doczekaliśmy się jeszcze ustalenia subwencji państwowych dla gmin z chwilą przejęcia szkół. Perspektywy i kształt programowy nauczania dzieci i młodzieży jest obecnie w Polsce bardzo mglisty. Na dobrą sprawę nie wiadomo do czego zmierzamy. Jaki model ostatecznie będziemy realizowali? (em)

Uytuowany na obrzeżach gwarne centrum piękny pałac Schoena zwykliśmy traktować jako siedzibę Muzeum miejskiego, choć formalnie pozostaje on oddziałem Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Wtedy, gdy powoływano sosnowiecką placówkę do życia, był to szczegół bez znaczenia. Wszystkie muzea podlegały i były dotowane przez Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, zatem niuanse geograficzne niczego nie komplikowały.

Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej, a w przyszłości ulegnie prawdopodobnie jeszcze większej rewolucji. Od dwóch lat, w coraz znaczącym stopniu, kulturę na swoim terenie współfinansują samorządy lokalne, taki zaś pieniądz ogląda się przed wydaniem przynajmniej dwa razy. Z Bytomia dochodzą głosy radnych, pytających o sensowność utrzymywania oddziału tak odległego, usytuowanego w innym mieście, wyraźnie w sensie merytorycznym – wybijającego się na samodzielność. Stan niepewności – wynikający jasno ze stanu prawnego – nie sprzyja sensownemu działaniu i wiąże ręce tak władzom Bytomia, jak i Sosnowca. Na razie dotacje płyną z bydłowi miast, z wojewódzkiej centrali w Katowicach; zarobić (z dobrym skutkiem) próbuje także samo Muzeum. Słowo „płyną” użyte jest w tym kontekście z oczywistą przesadą, bo ko-

LISTY DO REDAKCJI

DOKOŃCZNIE ZE STR. 3

Ale co komu przeszkadzał Rynek Modrzejowski, żeby przemianować go na Rynek? Skrótowo tak właśnie się mówiło. A Piastowska na Królewską? Jaka różnica? Piast był królem Polski i chyba tych korzeni jeszcze się nie wstydzimy. Najmniej sensu widzę jednak w zmianie dla zmiany: była ulica Grot-Roweckiego (pewnie zbyt mała?) – zmienia się ją na Stańczyka. A Grot-Roweckiego dostał swoją ulicę po Świerczewskim.

Zdaje mi się, że takie decyzje ośmieszają samą ideę porządków i sprzątania po minionym – podejmują bowiem zasady tamtych działań.

Stary sosnowiczanie

★ ★ ★

Redakcja „Kuriera Miejskiego” miasta Sosnowca!

Chcę wyrazić swoją satysfakcję, że my, mieszkańcy miasta co do liczebności lokującego się chyba na 12 pozycji w Polsce mamy nareszcie własną gazetę. Wierzę, że będzie ona w pewnym mierze taka, jak sami o to zadbamy, obiecując więc sygnalizować i te sprawy, które aprobujemy jako czytelnicy i które cieszą, jak i te, co do których mamy zastrzeżenia. Już pierwszy numer „Kuriera Miejskiego” wykazuje, jak wiele informacji może on dostarczyć. I tych praktycznych – jakby do użytku codziennego: dyżury i kompetencje radnych, i tych obrazujących usytuowanie naszego miasta w obszarze i problemach makroregionu. Ten znaczący czynnik integracyjny umożliwi nie tylko śledzenie polityki samorządu naszego małego regionu, ale wprowadza w tematykę żywo dziś interesującą całą Polskę – jak to jest z tymi siłami prącymi do autonomii Śląska – i co my na to?

Z wyrazami szacunku Z. A.

Niespójność polskiego prawa i mgliste perspektywy jego uporządkowania to największa przeszkoda w rozwoju przedsiębiorczości; w skali kraju i w skali gminy. Oczekiwanie na legislacyjny cud przyprawia wszystkich – jak na razie – tylko o frustrację...

Tych, którym zależy na rozwoju gospodarczym Polski, jednak nie brakuje. Coraz częściej próbują oni wykorzystać własne doświadczenia na naj-

ale próbować trzeba koniecznie. Wzrasta liczba bezrobotnych, natychmiastowej restrukturyzacji wymaga przemysł, a już zupełnie nie wiadomo jaki wariant przyjąć w planowaniu rozwoju drobnej wytwórczości. Mam nadzieję, że moje, i moich znajomych biznesmenów, doświadczenie wspomogą inicjatywy władz miejskich.

Sproświenie tutaj kapitału jest jednak tak samo ważne jak przełamanie apatii i pobudzanie aktywności społeczeństwa. Dopiero skumulowanie tych działań może przynieść oczekiwane efekty.

(H. W-M)

Przełamać apatię

mniejszym choćby skrawku kapitalistycznej samodzielności. Należy do nich także Jerzy Schoen, jedyny z pozostałych w kraju potomków rodziny, ongiś niesłychanie mocno związanej z Sosnowcem.

Jerzy Schoen wraz z żoną Urszulą mieszka dziś w Warszawie, gdzie pracuje jako dyrektor w firmie Zbigniewa Niemczyckiego. Do Sosnowca, z którego wyjechał w 1966 roku, wraca chętnie i z dużym sentymentem. Ostatnio podróże te mają jednak nie tylko nostalgiczny charakter. Pan Jerzy, absolwent Liceum im. Stanisława Staszica, w porozumieniu z władzami Sosnowca, pragnie stworzyć tutaj – być może w jakiejś części swojej rodzinnej siedziby – międzynarodowe centrum biznesu. Już na przełomie listopada i grudnia przygotowywane jest seminarium, na które zaproszono „ludzi z pieniędzmi i pomysłami”, dyrekcje upadających przedsiębiorstw państwowych, związki zawodowe, i oczywiście – gospodarzy terenu.

– Chcielibyśmy – mówi Jerzy Schoen – zastanowić się nad rozwiązaniem sosnowieckich (a może i regionalnych) problemów własnymi siłami. Z pewnością ani tematów, ani... trudności nie zabraknie,



JERZY SCHOEN

Fot. Jacek Tomeczek

mu to dziś w kulturze grozi finansowy potop? Prawdą jest natomiast frustracja wszystkich zainteresowanych, bo nawet gratulacje za wybitnie udane przedsięwzięcia nie bardzo wiadomo komu składać. Poza – rzecz jasna – załogą Muzeum, zawsze „robiącą swoje” bez zarzutu i bez szemrania.

Koncepcja połączenia różnych placówek muzealnych Sosnowca w jeden organizm, a więc i oderwanie się

a w 1980 roku wpisany został do rejestru obiektów zabytkowych. Na powierzchni ponad 2,5 tysiąca – starych odrestaurowanych – metrów kwadratowych, działa omawiane Muzeum, od początku kierowane sprawną ręką dyrektora Zbigniewa Studenckiego. Zapytany o profil podległej sobie instytucji, dyrektor odpowiada: „jedyne możliwy model – to model uniwersalny”. Trudno odmówić racji temu stwierdzeniu, zwa-

szcza że potwierdza je frekwencja.

Najmłodsi przychodzili tutaj na wystawy zabawek z całego świata, ekspozycje przyrodnicze i ekologiczne, licznie później uczestnicząc w konkursach rysunkowych, odzwierciedlających ich refleksje i emocje. Młodzież i dorośli interesowali się przede wszystkim dokumentami historycznymi, z cyklu tych odkrywających białe plamy ojczystych dziejów. Dziś, być może, nie miałyby one takiego

wzięcia, ale dwa lata temu były to wystawy naprawdę bulwersujące i odkrywczące. Myślę oczywiście o „Katyń”, „IV rozbiór Polski” i o „Niepokonanych” (tematyka okresu stalinowskiego), których uzupełnieniem były projekcje filmowe, poświęcone wybitnym osobowościom polskiej sceny politycznej.

Muzeum prezentuje także plastykę współczesną – najciekawsze z tej grupy były wystawy poświęcone pracom plastyków, związanych z Sosnowcem oraz czeska i słowacka grafika ze zbiorów Muzeum w Opawie. Dyrektor Zbigniew Studencki nawiązał zresztą kontakty z wieloma placówkami muzealnymi w Polsce i poza granicami kraju m. in. z Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum Etnograficznym i Muzeum Karykatury w Warszawie, a także z Ostrawą, Łańcutem i Radomiem. Tylko w 1991 r. zorganizowano w pałacu Schoena ponad 20 ekspozycji, które (wpływami za bilety) pokryły jedną czwartą kosztów utrzymania! Większość wernisarzy połączona jest z interesującymi koncertami, jak choćby ten, który towarzyszył prawdziwie gigantycznej i wspanialej merytorycznie i formalnie, wystawie „Życie i wiara Żydów”.

Dziś w Muzeum trwają przygotowania do kolejnych ekspozycji, ale rozmach działań tłumi obawa o przyszłość. Może warto coś w tej mierze wreszcie postanowić?

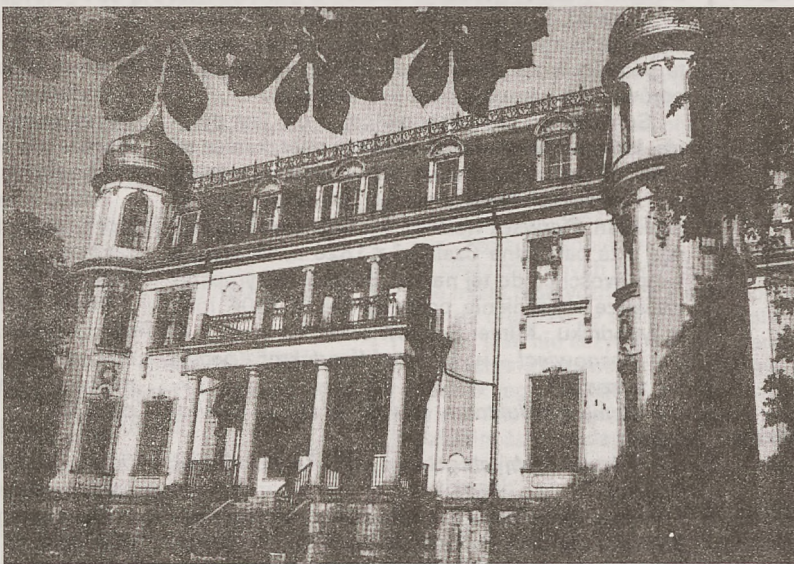
HENRYKA WACH-MALICKA

MUZEUM, KONCERT I WERNISAŻ

Oddział od Muzeum Górnośląskiego, jest pomysłem dobrym, ale ciągle załazkowym. Decyzji nikt nie podjął i chyba szybko nie podejmie, choć władze miasta myślą (pytaliśmy) o niej coraz bardziej serio.

Na razie Muzeum zaliczyło kolejny sukces, jakim była wystawa sztuki cerkiewnej ze zbiorów zgromadzonych w Łańcutu. Przedłużeniu czasu trwania ekspozycji stanęły na przeszkodzie trudności finansowe. Z tego też powodu ikony nie będą pokazywane w Bytomiu, mimo iż początkowo Muzeum Górnośląskie przymerzało się do ich prezentacji.

Wspaniały gmach przy ul. Chemicznej 12 liczy sobie ponad 100 lat,



Fot. Jacek Tomeczek

WZRUSZAJĄCY WIECZÓR

Piękny wieczór przeżyli w poniedziałek 27 X br. sosnowczanie, którzy przyszli do Klubu Jana Kiepury na kolejny koncert zorganizowany staraniem sekcji Kultury przy Radzie Miejskiej w Sosnowcu.

Recital wokalny wypełnił artysta niezwykle. Aleksander Teliga – „jeszcze” solista Opery Bytomskiej i „już” solista Opery w Wiedniu, jak również współpracujący z wieloma operami w kraju (Warszawa, Poznań, Łódź) i za granicą (Włochy, Bruksela, i inne). Przyjechał do Polski przed dwoma laty ze Lwowa, a właściwie wrócił na ziemię swoich przodków.

Artysta w pierwszej części swego recitalu wykonał arie z najbardziej znanych oper Mozarta, Verdiego, Rossiniego, Rachmaninowa, Gounoda i Moniuszki.

W drugiej części usłyszeliśmy znane pieśni i romanse ukraińskie i rosyjskie.

Tworzone przez artystę postaci mają charakter, potęgę i wyobraźnię. Są to po prostu „ludzie” – a nie „role teatralne”. Artysta używa głosu z niewiarygodną subtelnością i wyrafinowaniem. We wszystkich kreacjach operowych zawsze stara się „chowac siebie” dając pierwszeństwo postaciom, które wyczarowuje na scenie. W ariach wydobywa pierwiastek dramatyczny splatając go z niewiarygodną miękkością. W pieśniach wrzusa liryzmem i intymną serdecznością. Szczególnie ciepło brzmiał ukraiński romans „Nie zapomnij mnie” wykonany w duecie z żoną Galiną, która towarzyszyła artyście na fortepianie. Naprawdę wielką sztuką jest ta – której poddajemy się z radością – ponieważ spotkanie z nią oznacza bogactwo wzruszeń i odpoczynek.

Słuchacze długo oklaskiwali występ artysty zostając pod wrażeniem rzadko spotykanej interpretacji.

TERESA KAMIEŃSKA

KLUB JANA KIEPURY

15.11. będziemy znowu, jak w październiku, gościć kolejnych artystów z Austrii – wystąpi trio kameralne z Wiednia.

19.11. Zbigniew Namysłowski z własnym kwartetem – w programie standardy jazzowe.

LISTOPAD W GALERII „EXTRAVAGANCE”

W dniach 2–8 listopada galeria organizuje Zaduszki, podczas których odbędą się m.in.:

- prezentacja fotografii artystycznej Jerzego Pawlety
- wystawa Renaty Przeniosło pt.: „Freddie Mercury w portrecie”
- koncerty muzyki jazzowej

12–22 listopada – wystawa ukraińskiego artysty Władimira Arsynycza. Ponadto w programie galerii SALONIK JESIENNY z udziałem stale współpracujących artystów.

W MUZEUM

5 XI Chińska Sztuka Ludowa ze zbiorów Ambasady ChRL w Warszawie. Wystawa będzie czynna do końca roku.

26 XI „Ciebie Boże chwalimy” (życie religijne i symbolika w Kościele Rzymskokatolickim).

Teatr Zagłębia w Sosnowcu

Repertuar na listopad 1992

6 XI godz. 18
Śpiąca królewna – premiera
7 XI godz. 17
Śpiąca królewna (abonamenty ważne)
8 XI godz. 17
Śpiąca królewna (abonamenty ważne)
10 XI godz. 10
Śpiąca królewna
12 XI godz. 10
Śpiąca królewna
13 XI godz. 10
Śpiąca królewna
14 XI godz. 17
Śpiąca królewna (abonamenty ważne)
15 XI godz. 17
Śpiąca królewna (abonamenty ważne)
17 XI godz. 10 i 12.30
Poza rzeczywistością

18 XI godz. 10 i 12.30
Poza rzeczywistością
20 XI godz. 18
Człowiek Pamięć (monodram)
21 XI godz. 16 i 19.30
Spróbujmy jeszcze raz
Teatr „Kwadrat” z Warszawy
22 XI godz. 18
Barillon się żeni (abonamenty podwójne)
24 XI godz. 10
Śpiąca królewna
27 XI godz. 10
Śluby panieńskie
28 XI godz. 18
Śluby panieńskie (abonamenty ważne)
29 XI godz. 18
Śluby panieńskie (abonamenty ważne)

Zapraszamy do Teatru Zagłębia

w Sosnowcu ul. Teatralna 4, tel. 66 11 27

22 listopada 1992 r., godzina 18⁰⁰

na sztukę Georges Feydeau

„Barillon się żeni”

jedną z najzabawniejszych fars świata

Pierwsze dwie osoby które zgłoszą się z tym kuponem do kasy Teatru w dniu przedstawienia otrzymają dwuosobowe bezpłatne zaproszenia

Kasa czynna codziennie (oprócz poniedziałków)

w godzinach 15⁰⁰–18⁰⁰



Krzysztof Jędrzejko

Jesienny podarunek

liść klonu

złoty, mały wachlarzyk
cytrynowy motyl
sfrunął
wprost pod stopy
złocąc czarny, betonowy,
spocyny chodnik
słoneczny liść
subtelny dar
wiatru i babiego lata
pachnącego wrzosem

jesienny liść
samotny — bezbronny — deptany
ile w nim barw, leśnego szumu,
świeżości deszczu, tajemnic
wplątanych w biochemiczny
labirynt

ostrożnie stawiasz nogę
by
nie nadebrać królewskiego płaszcza
haftowanego złotem
klonowych listków
i brązem jesieni

otwórz ramiona szeroko —
do bólu —
i zagarnij wszystkie liście
z twego parku pamięci

spróbuj
odnaleźć ten zapomniany,
którego nie szukasz
gubiąc nadzieję powrotu
on jest
i czeka, aby
opromienić karty
twoje pilnie strzeżonego
zielnika wspomnień

mon dieu —
dlaczego serce drży —
jak liść klonu
szarpany powiewem
jesiennego wiatru?

Rys. Marian Bogacki

POGOŃ

Z Sosnowcem na „ty”!

Jak trudno nam sobie wyobrazić, że jeszcze przed 100 laty na obszarze dzisiejszego miasta Sosnowca i jego okolicy szumiały potężne bory i lasy pełne najróżniejszej zwierzyny. Bardzo szybko jednak zostały odkryte złoża węgla na tym terenie, które przyczyniły się do zawrotnego rozwoju tej małej osady jaką był Sosnowiec.

Chociaż w roku 1898 była to jeszcze wieś, istniały tu dwa teatry: Zimowy na 600 osób i Letni na 700 osób. Wspomnę jeszcze o pięciu pierwszorzędnym restauracjach, w których prawdziwym przysmakiem był kawior podawany w specjalnych misach. Koniecznie muszę wymienić sześć hoteli: Victoria, Warszawski, Grand, Saski, Drezdeński, Niemiecki, aby szlachetny sosnowiczanie dumnie wspominał te jakże odległe czasy. Jeśli chodzi o dzisiejsze porównanie — to po prostu je przemilczę.

„Sosnowiec” czy „Sosnowice” — oto jest pytanie, które niejedną starszą wiekiem mieszkaniem tej ziemi nie raz sobie zadawał. We wszystkich przekazach pisanych obie te nazwy pojawiają się na przemian. Pierwszą wzmiankę o Sosnowcu zawierają akta parafialne Czeladzi z 1820 r., ale i tu są wątpliwości co do tej nazwy. Jednak najsympatyczniejsze wyjaśnienie pojawiło się w 1904 roku w tygodniku „Kurier Sosnowiecki”:

— *Sosnowieci! — wykrzyknął konduktor i pociąg się zatrzymał.*

— *Panie konduktorze, a więc to nie są Sosnowice?*

— *Nie ma żadnych „Sosnowic”, to Sosnowiec i basta!*

Rangę administracyjną miasta i określone ramy przestrzenne otrzymał Sosnowiec w 1902 r. Granicami miasta objęte zostały: Sosnowiec-wieś (Nowy i Stary Sosnowiec), Pogoń, Sielec ze Śródulą i Kuźnicą oraz Radocha i Ostra Górka. Powierzchnia ówczesnego Sosnowca wynosiła 1875 ha przy zaludnieniu około 60 tys. Okupant niemiecki w 1915 r. przyłączył do miasta skrajnie położone peryferyjne osady: Konstantynów z Pekinem, Śródulę, Zagórze, Dębową Górę, Modrzejów i Miłowice. W 1953 r. Sosnowiec uległ poszerzeniu przez przyłączenie sąsiadującej z miastem gminy Niwka z jej grodami: Dańdówką, Borkiem i Borem oraz miejscowością Jęzor. Kolejne dzielnice: Kazimierz

Górnicy, Maczki, Porąbka zostały przyłączone w 1975 r.

Jedną z najstarszych dzielnic Sosnowca jest POGOŃ, początkowo zwana Pogonia lub Pogonię. Nazwa ta pochodzi od funkcji posłańców książęcych względnie królewskich jakie spełniali wieśniacy. Wydzielili się dwie części Pogoni: Gzichowska i Sielecka z oddzielnymi dworami i folwarkami. W 1819 r. Pogoń została wydzielona z parafii mysłowickiej i przydzielona do parafii Czeladzi. Cała wioska w 1827 r. składała się z 72 domów zamieszkałych przez 378 mieszkańców. Już w 1816 r. otwarto tu kopalnię „Pogonia” (zw. „Wincenty”), na której miejsce w roku 1864 von Kramsta wybudował hutę cynku i fabrykę bieli cynkowej „Emma”. Obok znajdowała się huta cynku „Anna” („Romania”). Na gruntach pogońskich niemiecki przemysłowiec H. Dietel w roku 1878 buduje swą przedsiębiorstwo wełny czesankowej, a S. Huldshinsky stawia dużą rurkownię.

Szkolnictwo Pogoni reprezentowały trzy szkoły: jedna rządowa, założona w 1870 r. i dwie prywatne, założone w 1898 roku — wszystkie były jednoklasowe.

Pogoń graniczyła z Sielcem przez Czarną Przemśkę, jej nadbrzeżna część nazywała się Wygwidów, a w części zachodniej był Złodziejów. Starsi mieszkańcy tej dzielnicy do dziś używają tych określeń.

Własną parafię dzielnicą ta posiada od 1902 r. przy małym drewnianym kościółku, który z czasem przekształcił się w duży murywany kościół.

Wiele anegdot krąży o Pogoni, a jedna z nich opowiada o Bekerze, który właśnie tu mieszkał w okolicy Rudnej. Był rok czterysty. Gdy Rosjanie opuścili ten teren, to weszli na niego Niemcy. Beker słynny ze swej odwagi strzelał do tych Niemców i wielu z nich udało mu się zranić, a kilku nawet zabić. Za wskazanie jego miejsca pobytu wyznaczono dużą nagrodę. Wszędzie wisiały jego fotografie, a on na nich nakleił własną informację, że: „za Wilusia daje niższą cenę” — Wilus to był cesarz niemiecki.

Mam nadzieję, że udało mi się sprowokować do wspomnień.

KATARZYNA FORST

Fundacja Św. Brata Alberta potrzebuje wsparcia

Dom niepełnosprawnej młodzieży

W połowie września br. w domu, przy ul. Mikołajczyka 55 w Sosnowcu po raz pierwszy pojawiła się 20-osobowa grupa niepełnosprawnej młodzieży. Po wielu miesiącach lub latach domowej izolacji znowu mają możliwość czerpania radości z bycia razem, zdobywania nowych sprawności, umiejętności. Wyróśli ze „Szkoły życia”. Musieli ustąpić miejsca upośledzonym umysłowo dzieciakom. W zaciszu domowym zapominali wpajane im przez lata wiadomości. Po prostu wegetowali w ukryciu. A bezczynność potrafi drażnić bardziej niż anemia. Dzięki grupie działaczy skupionych wokół Fundacji im. św. Brata Alberta spotykają się na zajęciach w pięcioosobowych zespołach pięć razy w tygodniu.

Wspomniana fundacja założona została w 1987 r. przez ludzi z Krakowskiego Duszpasterstwa Osób Niepełnosprawnych. Materialne podstawy jej działania stworzyła Zofia Tetełowska, która podarowała swój rodzinny dwór wraz z gospodarstwem rolnym w Radwanowicach niepełno-

sprawnym sierotom. Organizowanie schronisk dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, obozów rehabilitacyjnych, świetlic i warsztatów pracy zyskało wielu zwolenników w całym kraju.

W marcu 1989 r. powstała filia Fundacji w Sosnowcu. Początkowo jedynym widocznym akcentem jej istnienia był punkt handlowy artykułów chemicznych przy ul. Warszawskiej. Działalnością gospodarczą starają się wypracować fundusze na realizację celów statutowych, czyli na niesienie pomocy ludziom przez los najbardziej pokrzywdzonym. Władze miejskie podarowały im wspomniany dom przy ul. Mikołajczyka. Wiele miejscowych zakładów pracy pomogło go wyposażać w najniezbędniejsze sprzęty. Łańcuch życzliwości i rzeczowej pomocy był bardzo długi.

Niestety ustawa o zatrudnieniu i rehabilitacji inwalidów jeszcze się nie doczekała wszelkich koniecznych przepisów wykonawczych. Brakuje rozporządzeń rządowych dotyczących organizacji i funkcjonowania

warsztatów terapii zajęciowej. Po prostu budżet centralny nie zapewnia funduszy ani na ich organizację, ani na niezbędne materiały, placę instruktorów, utrzymanie pomieszczeń itp. Dopóki ta luka prawna nie zostanie uzupełniona, dopóty byt podobnych schronisk, jak to sosnowieckie, będzie zależał od darowizn i pieniężnego wsparcia ludzi nie obojętnych na nieszczęście innych.

Rodzice młodzieży uczęszczającej do schroniska wnoszą systematyczne opłaty na konto fundacji, zależnie od własnych możliwości materialnych (przeciętnie kilkaset tysięcy miesięcznie). Niektórzy dają więcej, ale są i tacy, których zwolniono z odpłatności. Utrzymanie domu dla niepełnosprawnych — to kilkudziesięciomilionowe wydatki w każdym miesiącu. Pieniądzy wciąż brakuje. A młodzież jest przywożona i odwożona do domów fundacyjną nyską, bo pokonanie odległości komunikacją miejską dla wielu z nich byłoby barierą nie do przezwyciężenia. Podczas zajęć dostają skromny posiłek. W miarę swo-

ich możliwości będą przygotowywali się do pracy w zawodzie kucharza, krawca, ogrodnika. Zieleni Miejska założyła im warzywnik, w którym będą pracować i szkolić się, a jednocześnie wzbogacać własną kuchnię. Jeśli szczęście ich nie opuści, to w przyszłości ich skromne schronisko przekształci się w pełnoprofilowy ośrodek dla niepełnosprawnych. I nawet po śmierci swych rodziców lub opiekunów nie będą musieli opuszczać miejsca i ludzi, do których się przywiązali.

Każdy ma prawo do rozwijania własnych zdolności i umiejętności, jakiegokolwiek one nie były. W biednych państwach zaspokajanie potrzeb ludzi niepełnosprawnych jest bardzo szczątkowe, raczej symboliczne, niż praktyczne. Dlatego od nas wszystkich zależy, czy „inni” będą mieli szansę przeżywania swego człowieczeństwa najpełniej jak potrafią. Kto chciałby wesprzeć finansowo lub rzeczowo niepełnosprawną młodzież (potrzebny jest m.in. sprzęt RTV, instrumenty muzyczne) może składać ofiary na konto:

Bank Przemysłowo-Handlowy
Kraków I Oddział Sosnowiec
nr 32-2649-47311-132-3.

(em)

Radiowe plany

Studentkie studio Radiowe „Rezonans” rozpoczęło działalność w 1978 r. na osiedlu akademickim w Sosnowcu, obejmując swym zasięgiem pięć akademików. Audycje do dziś są nadawane od niedzieli do czwartku od godz. 21⁰⁰ do 1⁰⁰ w nocy, a jego słuchacze to studenci tam mieszkający.

Przełomowym rokiem dla „Rezonansu” był 1990 r. gdy w lipcu Piotr Nowak – radiowiec społecznik (na co dzień kierownik administracyjny Uniwersytetu Śląskiego) – napisał do ówczesnego Głównego Inspektora Państwowej Inspekcji Radiowej w Warszawie pytając o ewentualną możliwość eksploatacji radiowej stacji nadawczej. Jego

pytanie zostało skierowane do Ministerstwa Łączności, skąd napłynęły bardziej szczegółowe informacje. Następnie sprawę przekazano do Państwowej Agencji Radiokomunikacyjnej w Warszawie. Od tamtej pory radiowcy z Sosnowca oczekują na rozpatrzenie wniosku o przydział licencji i pasma, aby powstało radio lokalne.

Pomysł uzyskał poparcie Uniwersytetu Śląskiego (obecny właściciel) oraz Władz Urzędu Miasta Sosnowca. Planuje się audycje 24-godzinne od poniedziałku do niedzieli, których głównym tematem byłyby informacje z regionu.

Mamy nadzieję, że Ustawa o Radiofonii i Telewizji uporządkuje te sprawy i od przyszłego roku w Sosnowcu rozpocznie swą działalność regionalna rozgłośnia radiowa informująca o bieżących sprawach Zagłębia. (K. F.)

Ogłoszenia i reklamy w „Kurierze Miejskim”

41-200 Sosnowiec, ul. 3 Maja 22, tel. 66 42 59

konto: Bank Przemysłowo-Handlowy I/O Sosnowiec 322649-802167-136

Promocyjne ceny reklam

- ★ Jedna strona ogłoszenia (kolumna w gazecie) 6 mln zł
 - ★ Ogłoszenie na kolumnie redakcyjnej jest droższe o 50%
 - ★ 1 cm² ogłoszenia – 15 000 zł
 - ★ Proponujemy bardzo skuteczną formę promocji firm oraz nowych wyrobów – artykuły sponsorowane
- Cena podstawowa 4 mln zł za 1/2 kolumny, 8 mln cała kolumna

W przypadku ogłoszenia wielokrotnego bądź stałej współpracy, oferujemy atrakcyjne bonifikaty!

PLACĄC GOTÓWKĄ UZYSKASZ 10% RABATU!

Jak to się robi w Ameryce?

Do końca 1993 roku wszystkie szkoły podstawowe w Polsce, będące obecnie w gestii państwa, zostaną przejęte przez samorządy terytorialne. W ciągu najbliższych kilku lat musi ukształtować się zupełnie nowy system oświatowy, bardzo różny od dotychczasowych doświadczeń. Prawdopodobnie, mimo rozwoju w ostatnim czasie szkolnictwa prywatnego oraz powstawania placówek prowadzonych przez związki wyznaniowe, znakomita większość polskich dzieci będzie nadal zdobywała wiedzę w szkołach publicznych.

Tymczasem wszystkie te przemiany trwają jakby mimo społecznego zainteresowania. Praktycznie brak jeszcze publicznej dyskusji na temat przyszłości i oblicza polskiej szkoły.

Być może zawiniło tutaj zakorzenione w świadomości społecznej przekonanie, że kwestia wykształcenia to powinność i obowiązek państwa. Ponadto społeczność rodziców w ciągu minionych kilkudziesięciu lat nie miała praktycznie żadnego wpływu na organizację systemu oświatowego, jeśli nie liczyć zaangażowania w uroczyste komersy czy studniówki. Jednak tego rodzaju aktywności niewiele ma wspólnego z racjonalną działalnością pedagogiczną, opartą na współuczestnictwie i świadomych wyborach.

Tymczasem w ukształtowanych społecznościach obywatelskich jest inaczej. Mimo, że systemy oświatowe tych krajów są w miarę stabilne i nie grożą im rewolucje na podobieństwo tej, która staje się udziałem polskiej oświaty.

Dobrym przykładem na potwierdzenie powyższych tez może być debata edukacyjna toczona w trakcie

amerykańskiej kampanii prezydenckiej.

Główni pretendenci do fotela prezydenckiego Stanów Zjednoczonych bardzo wyraźnie artykułowali swoje zamierzenia wobec oświaty i jest to ważny element programów wyborczych.

Polskie szkoły borykają się wprawdzie z innymi problemami niż ich amerykańskie odpowiedniki, jednak warto poznać zagadnienia oświatowe, wobec których zajmowali stanowisko kandydaci do kierowania państwem. Amerykanów w programach wyborczych interesują następujące kwestie:

- gwarancje dla prywatnego szkolnictwa
- zakres odpowiedzialności rodziców za edukację
- oświata we wczesnym dzieciństwie
- szkolna przemoc i dyscyplina

Poszczególne deklaracje pretendentów były szczegółowo analizowane i zapewne miały niebagatelny wpływ na decyzje wyborców.

Tym bardziej, że analiz dokonywali fachowcy.

I tak Amerykańskie Stowarzyszenie Nauczycieli, działające w ramach najpotężniejszej w Stanach Zjednoczonych centrali związkowej AFL-CIO swego czasu blisko związanej z republikańską administracją Reagana, tym razem udzieliło swego poparcia kandydatowi demokratów Clintonowi. Sądzę, że decyzja taka dobrze świadczy o pragmatyzmie Amerykanów.

Kwestia, czy wyższa ocena zamierzeń edukacyjnych Clintona pomogła mu pokonać obecnego prezydenta, została już rozstrzygnięta.

RYSZARD BERNATOWICZ

Sosnowieckie Koło Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego ma swoje Biuro Poselskie.

Mieści się ono w Siedzibie ZChN przy ul. 3 Maja 22, p. 6, tel. 66 65 47. Zainteresowani oczekiwani są: we wtorki, czwartki i piątki od 9.00 do 14.00 i w środy od 17.00 do 19.00. Posel Grzegorz Kazimierski przyjmuje: w trzeci wtorek miesiąca od 11.00 do 14.00

POZNAĆ PRAWDĘ

Po wojnie na terenie Śląska i Zagłębia był dość silny ruch oporu wymierzony przeciwko władzy komunistycznej na tym obszarze. Konspirowanie było tu o wiele trudniejsze niż w okresie okupacji. Ludzie byli zmęczeni konspiracją.

Z jednej strony nie wszyscy traktowali komunistów i powojenną rzeczywistość w Polsce jako rzecz, o której marzyli, ale z drugiej strony uważali to za namiastkę niepodległego państwa. Na obszarze Zagłębia pojawiła się konspiracja czy to miejska, tu nie można było tworzyć oddziałów partyzanckich.

Dziś po latach należy ponownie rozpocząć badania tamtego okresu. Konspiracja po 1945 r. była tematem o którym mogli pisać wszyscy, ale drukowano i dopuszczano do materiałów archiwalnych jedynie tych, którzy pisali o tym z wygod-

nej dla władzy pozycji. Dlatego właśnie należy spróbować odszukać, które z materiałów archiwalnych są autentyczne, a które spreparowane.

Wyzwanie to podjął dr Zygmunt Woźniczka – historyk, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Na naszym rynku wydawniczym ukazały się dwie książki tego autora: „Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość” oraz „Podziemie po roku 1945 na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim”.

Autor swoje badania oparł na bogatych źródłach archiwalnych, które zapewne będą inspiracją do dalszych badań historycznych tego okresu.

Te książki zainteresują wszystkich tych, którym prawda historyczna nie jest obojętna. Zachęcam do ich przeczytania.

KATARZYNA FORST

Zygmunt Woźniczka, *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Podziemie po roku 1945 na Górnym Śląsku i w Zagłębiu*, Katowice 1992



Rys. Marek Michalski

GDĄSKA EPOPEJA

Z morą stosunków Polski z sąsiednimi krajami jest funkcjonowanie czarno-białych stereotypów, zaciemniających faktyczną, skomplikowaną tkankę stosunków etnicznych ukształtowanych przez wielowiekowe sąsiedztwo. Dlatego żyjąc we współczesnym świecie, gdzie nadal Serbowie odmawiają prawa do istnienia Chorwatom, młodzi naziści toczą regularne bitwy z policją ochraniającą miejsca osiedlenia emigrantów, a polscy chuligani w centrum Nowej Huty mordują niemieckiego kierowcę ciężarówki warto obejrzeć film Volkera Schlöndorffa.

Reżyser „Blaszanego bębena” ekranizując głośną i bez wątpienia wybitną powieść Grassa nie przełamał wprawdzie wszystkich stereotypów zakorzenionych w świadomości Polaków i Niemców, jednak stworzył film fascynujący.

Z oczywistych względów dla polskiego widza szczególnie interesująca jest ta część filmu, której akcja rozgrywa się w Gdańsku. Bałtycki port pokazany jest tam jako miejsce, gdzie oprócz niewątpliwie martyrologii, jaką znamy z innych dzieł, współżyły w symbiozie dwie kultury, mimo przejściowego obłędu hitlerizmu, czy też apokaliptycznego wkroczenia Armii Czerwonej.

Dodatkowym walorem filmu jest bezsprzecznie wspólna gra odwrotcy arcytrudnej głównej roli Davida Bennenta oraz znakomite kreacje Daniela Olbrychskiego i gwiazdy francuskiej piosenki Charlesa Aznavoura.

Blasznany bębenek (*Die Blechtrommel*), RFN, 1979, reżyseria: Volker Schlöndorff

W kinie i na wideo

WIETNAMSKI SYNDROM

Pośród wielu tematów eksplodowanych przez amerykańskie kino motyw wojny wietnamskiej jest obecny prawie od ćwierćwiecza. Powstały w tym czasie setki filmów, z których co najwyżej kilka na stałe zapisze się w historii filmu, wiele będzie chętnie oglądanych z racji swej solidności warsztatowej, natomiast zdecydowana większość to niestety bezwartościowa sieczka, będąca celuloidową makulaturą już w chwili swego powstania. Miłośnikom filmów wojennych chciałbym zarekomendować trzy filmy o Wietnamie, pochodzące z różnych okresów i prezentujące różną klasę realizatorską, będące jednak dość symptomatycznymi dla filmowego widzenia konfliktu w Indochinach.

John Wayne, wielka legenda amerykańskiego kina już pod koniec lat sześćdziesiątych wcielił się w postać pułkownika Kirby w wyreżyserowanym przez siebie filmie „Zielone berety”. Nie jest to wprawdzie film wybitny, lecz zasługuje na uwagę z tego chociażby względu, że główny bohater ma wiele wspólnych cech ze świecącym bezprzykładnie triumfy w późniejszych latach pułkownikiem Rambo. Jednak w momencie swego powstania film został zgromiony przez opinotwórcze kręgi amerykańskie.

W okresie powszechnej kontestacji Wayne nie trafił w gusta publiczności tworząc kolejne wcielenie amerykańskiego mitu.

Proces przywracania Amerykanom wiary w tradycyjne wartości możemy zaobserwować w powstałym prawie dziesięć lat później „Łowcy jeleni” Michaela Cimino. Ten nagrodzony pięcioma Oskarami film nie mógł w swoim czasie trafić na polskie ek-



rany, gdyż w czasie jego prezentacji na Festiwalu w Berlinie Zach. delegacja filmowców radzieckich wycofała się z imprezy, protestując przeciwko filmowi, który: (...) w całym szeregu epizodów obraża bohaterski naród wietnamski”. Internacjonalistyczną więź z narodem wietnamskim zmanifestowały także inne delegacje krajów wówczas socjalistycznych.

Na szczęście rozterki tego typu mamy już za sobą i na kasetach można obejrzeć nostalgiczną opowieść o pięciu przyjacielach z prowincjonalnego pensylwańskiego miasteczka rzuconych w koszmar indochińskiej wojny. Autorem „Łowcy jeleni” jest także znakomite aktorstwo, że wymienię tylko Roberta de Niro i zawsze wspaniałą Meryl Streep.

Powstały w końcu lat osiemdziesiątych obraz Olivera Stone’a „Urodzony czwartego lipca” to w pewien sposób, przynajmniej w zamierzeniu reżysera, kontynuacja jednego z najgłośniejszych filmów o wietnamie — „Pluton”. Tym razem Stone oparł scenariusz swego filmu na autentycznych relacjach uczestnika wojny, który nie czując się dowartościowany przez społeczeństwo amerykańskie za swą misję obrońcy wolności i demokracji, zaangażował się w ruch pacyfistyczny. Choć „Urodzony czwartego lipca” nie dorównał popularnością „Plutonowi”, to jednak warto go obejrzeć. W obsadzie między innymi Tom Cruise i Willem Dafoe.

RYSZARD BERNATOWICZ

Zielone berety (*The Green berets*), USA 1968

reżyseria: John Wayne i Ray Kellogg

Łowca jeleni (*The Deer Hunter*), USA 1978

reżyseria: Michael Cimino, USA 1978

Urodzony czwartego lipca (*Born on the Fourth of July*), USA 1989, reżyseria: Oliver Stone

SPORT JAKI JEST

Nieraz w rozmowach z działaczami rozlicznych sosnowieckich klubów sportowych daje się słyszeć powtarzające się stwierdzenie: **za sport powinno w dużym stopniu wziąć odpowiedzialność miasto**. Adresem tych apeli jest najczęściej Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Czy rzeczywiście instytucja ta mogłaby pomóc w uratowaniu upadających klubów? O odpowiedź na tak postawione pytanie poprosiliśmy dyrektora sosnowieckiego MOSiR-u Macieja Opalskiego.

Bogate plany MOSiR-u

— Czy to prawda, że jest pan niechętny wyczynowemu sportowi?

— Uważam, że pytanie postawione jest niewłaściwie. Zacząć trzeba raczej od stwierdzenia co uważamy za sport wyczynowy. Czy drugoligową kopanie? Nie mam zamiaru w tym miejscu obrażać naszych piłkarzy, to po prostu taki przykład. Uważam, że dopóki u nas nie powstaną profesjonalne kluby, to dotąd będzie szybsza albo wolniejsza degradacja sportu. Nie jestem przeciwnikiem wyczynowego sportu, jestem przeciwnikiem finansowania go z miejskiego budżetu, bo nie ma takiej możliwości. Moim zadaniem jako szefa Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji jest stworzenie właściwej bazy i warunków do rozwoju sportu młodzieżowego.

— A jak wygląda sytuacja z hokeistami, którzy grają pod szyldem MOSiR-u w drugiej lidze?

— To jest nieco inna sprawa. W ubiegłym roku musiałem przejść lodowisko od kopalni, które dawniej służyło niemal wyłącznie hokejowi. Za dużą zasługę poczytuję sobie to, że Stadion Zimowy służy dalej całemu społeczeństwu. Zajęcia na lodzie mają szkoły, przedszkola, uruchomiliśmy szkołę łyżwiarstwa figurowego. A hokeiści również znaleźli swoje miejsce. Owszem występują pod szyldem MOSiR, ale w zamian za nieodpłatne korzystanie z lodowiska. To wszystko, co oni od nas otrzymują. Sprzęt jest już sprawą samych zawodników. Nie otrzymują od nas żadnych premii, a na etacie MOSiR znajduje się tylko trener, znakomity fachowiec, **Jerzy Mruk**. Krótko mówiąc jest to pełne amatorstwo.

— W Sosnowcu mamy sporo obiektów sportowych, które mogą niedługo stać się tylko architektonicznymi pomnikami?

— Zapewniam, że tak nie będzie.

Zaczne od hali sportowo-widowiskowej przy Żeromskiego. Planujemy przystosować ją do rozgrywek tenisa ziemnego i stołowego, chcemy rozgrywać w niej najciekawsze mecze siatkarzy Kazimierza/Plomienia, prawdopodobnie odbywać się będą mecze ligi piłkarskich „piątek”.

Jednakże to jest początek, chcemy bowiem, żeby hala była połączona z basenem i siłownią, które znajdują się niespełna sto metrów dalej. Wówczas powstałoby funkcjonalne centrum sportowo-rehabilitacyjne.

Wkrótce przejmujemy z pewnością Stadion Ludowy. Nie wiem co stanie się z piłkarzami. Zmieniające się zarządy klubu nie zrobiły właściwie nic i istnieje wielkie niebezpieczeństwo likwidacji drużyny Zagłębia. Brzmi to niewiarygodnie, ale tak jest. Przejmując Stadion Ludowy przysparzamy również młodzież wraz z instruktorami,

tak więc nie ma zagrożenia, że futbol upadnie. Jednak jeżeli chodzi o ligo-wców, to ręce mam skrępowane.

Kolejny przykład troski o obiekty to remonty basenów krytego i otwartego; to wreszcie wspólna inwestycja z TKKF jaką jest budowa kortów przy Alei Mireckiego. Jak więc widać, nie mamy zamiaru doprowadzić do dewastacji sportowych obiektów. To jest nasz wspólny majątek, który chcemy jeszcze bardziej pomnożyć.

— Na to wszystko potrzebne są pieniądze...

— Na szczęście nie możemy narzekać, póki co, na ich brak. Jesteśmy zakładem budżetowym i oprócz 60 procent dotacji z miejskiej kasy musimy wypracować 40 procent budżetu. Idzie nam to całkiem nieźle, dlatego kreśląc nieodległe plany rozwoju nie boimy się, iż są na wyrost.

(was)

KINO MUZA

REPERTUAR na LISTOPAD

2—8 XI „Światło w mroku” USA, 15 lat; godz. 9.30, 14.30, 17.00

„Za horyzontem” USA 15 lat; godz. 12.00, 19.30.

9—15 XI „Opowieści niemoralne” franc., 15 lat; g. 19.30

9—17 XI „Kosiarz umysłów” USA, 15 lat; g. 9.30, 12.00, 14.30, 17.00

18—19 XI „Umrzeć powtórnie” USA, 18 lat; g. 9.30, 12.00, 14.30, 17.00, 19.30

20—30 XI „Świat Wayne’a; do 22 XI g. 9.30, 14.30, 17.00

od 23 XI — wszystkie seanse

Zawsze we wtorki o g. 19.30 — seanse studyjne

3 XI „Za horyzontem”

10 XI „Blue welwet” USA, 18 lat

17 XI „Rozczarowanie” USA, 15 lat

24 XI „VIP” pol., 15 lat

Od 30 X do 7 XII — „Kolumb Odkrywca” USA, 12 lat